

HENRYKA i STANISŁAW WOJCIECHOWSCY - złote gody

27.09.2019.

CHOSZCZNO. HENRYKA i STANISŁAW WOJCIECHOWSCY odznaczeni zostali Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Dziś, po ponad 50 wspólnych latach stwierdzają, że do szczęścia potrzebne jest im przede wszystkim zdrowie dla całej rodziny. – Gdyby tak można było, to kolejnych pięć dekad, chcielibyśmy przeżyć, tak jak te, które tak szybko minęły – powiedziała pani Henryka.

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI urodził się i wychował w Choszczynie, ale jak zaznaczył, jako młodzieniec, często odwiedzał leżącą pod Płockiem wieś Mechowo. Jak podkreślił, to właśnie stamtąd, w 1945 roku jego rodzice przyjechali do zniszczonego wojną Choszczna, w którym wspólne życie rozpoczynali od prowadzenia małego sklepu. – Żonę poznałem podczas jednego z wypadów do Mechowa. W sumie chodziliśmy ze sobą ponad dwa lata, zanim poprosiłem ją o rękę – mówił. Tu pani HENRYKA przytoczyła, że ślub cywilny i kościelny wzięli 23 sierpnia 1969 roku. – Cywilny w Płocku, kościelny w Mechowie i tam też na chwilę zamieszkaliśmy. Dopiero potem zdecydowaliśmy, że nie zostajemy na wsi i jedziemy do Choszczna – opowiadała. Z niekrywaną dumą stwierdziła, że na emeryturze jest już ponad 20 lat, a całe swoje zawodowe życie związana była z choszczeńskim zakładem weterynarii. Na emeryturze jest również pan Stanisław. – Ja pracowałem m.in. w KPRB, Spółdzielni Wielobranżowej, a tuż przed emeryturą, także w firmie prywatnej – wyliczał miejsca pracy.

Jubilaci zgodnie stwierdzili, że nigdy nie myśleli o wyjeździe z Choszczna czy powrocie choćby na Mazowsze. – Dumni jesteśmy z tego, że mamy dwoje wspaniałych dzieci, cudowną czwórkę wnucząt, a także wspaniałych synową i zięcia – pani Henryka podkreśliła, że oprócz zdrowia, nic więcej do szczęścia im nie trzeba. Każdą wolną chwilę spędza na ukochanej działce, natomiast jej mąż choć lubi majsterkowanie, to jednak na pierwszym miejscu wymienił kibicowanie choszczeńskim klubom piłki nożnej. Tu nie omieszkał się pochwalić się, że jeden z jego wnuków jest bramkarzem w Gavii Choszczno. W kilka godzin po opisywanej uroczystości, był jeszcze bardziej dumny, bo choszczeński klub wygrał 2:1 z Morzyckiem Moryń, oczywiście z wnukiem w składzie.

Tadeusz Krawiec

